

■ Egzekucja w Koninie z 22 września 1939 r.

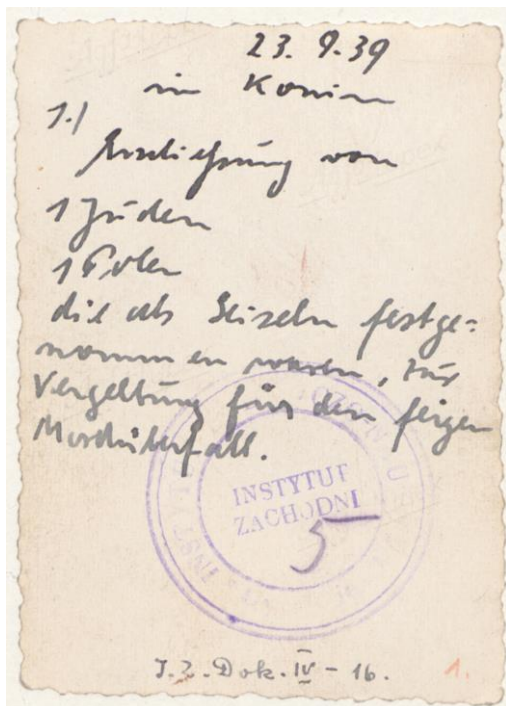
Autor: Bogumił Rudawski

Podobnie jak w wielu miejscowościach zajętej w 1939 r. przez *Wehrmacht* Wielkopolski, również w Koninie odbyły się egzekucje ludności cywilnej. Największa z nich przeprowadzona została w ramach *Intelligenzaktion* 10 listopada 1939 r. na miejscowym cmentarzu żydowskim. Przyjmuje się, że stracono w niej co najmniej 56 obywateli polskich. Późniejsze rozstrzelania na konińskim kirkucie zorganizowano jeszcze w listopadzie 1939 r. oraz wiosną 1940 r. Zamordowano wówczas m.in. grupę 24 Polaków oskarżonych o współudział w obronie Konina w czasie kampanii wrześniowej. W drugiej połowie 1941 r. w powiecie konińskim, w lasach k. Kazimierza Biskupiego, dokonano serii mordów na ludności żydowskiej, gdzie Niemcy eksperymentowali z zabijaniem ludzi za pomocą gaszonego wapna. Był to początek masowej eksterminacji Żydów z Kraju Warty.

W pamięci koninian zapisała się jednak przede wszystkim zbrodnia z 22 września 1939 r. najprawdopodobniej z tego powodu, iż miała ona - w odróżnieniu od wyżej wymienionych - charakter publiczny. Egzekucję przeprowadzono w dzień targowy, a na koniński rynek (pl. Wolności) sprowadzono kilkaset osób, które miały się przyglądać wydarzeniom. Rozstrzelania dokonano przed Domem Zemełki, miejscem symbolicznym na mapie miasta. Jest to bowiem najstarszy murowany obiekt zabytkowy w mieście, który został ufundowany pod koniec XVI w. przez Jana Zemełkę, konińskiego mieszczanina, lekarza, filozofa.

Przed plutonem egzekucyjnym stanęło dwóch koninian - Aleksander Kurowski oraz Mordche Słodki. Obaj byli niemieckimi zakładnikami, którzy mieli gwarantować swoim życiem spokój ludności polskiej. Z dużym prawdopodobieństwem można założyć, iż Kurowski i Słodki wybrani zostali na podstawie list proskrypcyjnych, przygotowywanych przez kolaborujących z władzą okupacyjną miejscowych Niemców. Na listy te trafiały osoby ważne w lokalnej społeczności, znane z zaangażowania w życie polityczne, społeczne i gospodarcze. Aleksander Kurowski, urodzony w 1892 r., prowadził w Koninie restaurację, w okresie I wojny światowej był członkiem Polskiej Organizacji Wojskowej, a później przynależał m.in. do Ochotniczej Straży Pożarnej. Mordche Słodki, urodzony w 1873 r., był chasydem, zajmował się drobnym handlem, m.in. pasmanterią i bielizną.

Nie da się jednoznacznie ustalić, jakie formacje niemieckie przeprowadziły egzekucję. W drugiej połowie września w regionie Konina aktywne były dwie grupy operacyjne policji bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa - *Einsatzgruppe III* i *Einsatzgruppe VI*. W zachowanych sprawozdaniach z działalności oddziałów nie pojawia się jednak żadna informacja o tych wydarzeniach. Jednocześnie w tym samym czasie w mieście sformowany został oddział policji porządkowej, zachowujący organizacyjną niezależność od grup operacyjnych. Być może to właśnie funkcjonariusze policji porządkowej dokonali egzekucji. Nie można też do końca wykluczyć udziału *Wehrmachtu* w tym wydarzeniu, tym bardziej że wojsko niemieckie również pacyfikowało ludność cywilną. W każdym razie, to *Wehrmacht* ponosi odpowiedzialność za tę zbrodnię, ponieważ we wrześniu 1939 r. armia niemiecka sprawowała władzę wykonawczą (*vollziehende Gewalt*) na zajmowanym terytorium (administracja cywilna przejęła władzę 26 października 1939 r.).



Fot. 1. Podpis na jednej z fotografii

Niemcy fotografowali całe zajście. Klisze do wykonania odbitek dostarczyli miejscowemu fotografowi Józefowi Sypniewskiemu. Nie wiadomo, ile fotografii zrobiono, ale po wojnie zidentyfikowano siedem zdjęć. Były one wielokrotnie kopowane i przekazywane do różnych instytucji oraz osób prywatnych. W licznych publikacjach reprodukowano przeważanie tylko jedną fotografię - tę ukazującą moment oddania strzałów przez pluton egzekucyjny.

Instytut Zachodni jest w posiadaniu sześciu fotografii, które z dużym prawdopodobieństwem są odbitkami z oryginalnego negatywu. Dwa zdjęcia są podpisane. Jeden z podpisów brzmi: „23.9.39./ in Konin/ 1.) Erschießung von/ 1 Juden/ 1 Polen/ die als Geiseln festge=/ nommen werden, zur/ Vergeltung für den feigen Mordüberfall”. („23.9.39/ Konin/ Rozstrzelanie/ 1 Żyda/ 1 Polaka/ którzy zostali wzięci jako zakładnicy/ w odwecie za tchórzliwy/ mord”). Drugi jest podobny w treści. Autor datował rozstrzelanie dzień później, choć być może data 23 września wskazuje na dzień wywołania fotografii lub jej podpisania. Poza

tym wyjaśnia, że egzekucja została wykonana w odwecie za wcześniejszy mord. Mowa tu o postrzeleniu w Koninie niemieckiego żołnierza, co miało być pretekstem do wydarzeń z 22 września. Sprawa była raczej sfingowana, a motyw karania obywateli polskich za prawdziwe lub rzekome morderstwa niemieckich funkcjonariuszy był częstym tłem różnych egzekucji dokonywanych w Kraju Warty przez cały okres okupacji.

Fotografie trafiły do archiwum Instytutu Zachodniego zaraz po wojnie, o czym świadczy ich niska sygnatura (IZ Dok. IV-16). W inwentarzu brakuje informacji o ofiarodawcy. Fotografie są niewielkie, w rozmiarze 6x9 cm, o ząbkowanych obrzeżach. Ostatnia z fotografii, przedstawiająca moment po egzekucji, jest lekko rozmazana i niewyraźna. Z kolei jedna z pierwszych jest z lewej strony zasłonięta.

Uszeregowane w odpowiedniej kolejności fotografie przedstawiają poszczególne etapy egzekucji. Na pierwszych dwóch rozpoznać można skazańców prowadzonych pod Dom Zemełki. Towarzyszy im ksiądz katolicki. Na kolejnych dwóch przyszłe ofiary znajdują się już pod murem, a Niemiec zawiązuje im oczy białą opaską. Piąta w kolejności fotografia to moment egzekucji - widać uniesione karabiny żołnierzy plutonu egzekucyjnego; Kurowski i Słodki stoją blisko siebie z zawiązanymi oczami. Jeden z żołnierzy niemieckich patrzy w stronę obiektywu. Na ostatniej fotografii żołnierze mają już opuszczone karabiny, a pod murem leżą beładnie dwa ciała. Przy murze dostrzec też można smugę dymu.





Fot. 2-7. Egzekucja

Ta fotograficzna sekwencja jest cennym źródłem historycznym, ponieważ niezwykle rzadko dysponujemy tak szczegółową wizualną dokumentacją egzekucji. Znane fotografie obrazują przeważnie sam moment rozstrzelania.

Obecnie na Domu Zemełki znajduje się tablica upamiętniająca obie ofiary. Zachowały się też ślady po kulach.

*

W Archiwum II Wojny Światowej IZ przechowywane są również zeznania świadków innych zbrodni niemieckich dokonanych w Koninie i okolicach. Są to odpisy z akt Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich (Hitlerowskich) zebrane pod sygn. IZ Dok. III-42.

Franciszek Gorzeliński był świadkiem egzekucji na cmentarzu żydowskim: „W listopadzie 1939 r. obserwowałem z ulicy Nadrzecznej jak Gestapo i policja niemiecka na miejsce poddane oględzinom sądowym przywiozło sześć autobusów osobowych, wyładowanych cywilnymi jeńcami, między którymi znajdowali się mężczyźni i kobiety. Ludzie ci byli przeprowadzeni na cmentarz żydowski i w pobliżu zagajnika, w południowo-wschodniej części cmentarza, rozstrzeliwani z krótkiej broni. Po tygodniu udałem się na cmentarz i stwierdziłem, że w rogu tego cmentarza od strony południowo-wschodniej znajduje się świeża mogiła. Kilka razy później w ciągu 1939 r. widziałem, jak na cmentarz ten sprowadzono po kilka osób, od 2 do 5-ciu ludzi, i poddawano egzekucji”.

Relację o tych wydarzeniach złożył też Jan Bąkowski:

„Dnia 9 listopada 1939 r. widziałem jak w południowo-wschodniej części cmentarza żydowskiego, poddawanego w dniu dzisiejszym oględzinom sądowym, pod dozorem Niemców Żydzi kopali dół. Następnego dnia widziałem, jak Gestapo i policja niemiecka wyprowadziła z auta kilkadziesiąt osób, między nimi rozpoznałem Szmyta ze Ślesina, hr. Kwileckiego z Grodzca, Kordylewicz Eugeniusza i jego siostrę Wandę Kordylewicz z Konina, których wprowadzili na tenże cmentarz żydowski. Było wówczas 4-ch gestapowców, 2-ch żandarmów i pewna ilość Niemców miejscowych z opaskami. Poza tym, na wiosnę 1940 r. widziałem z parku, jak przyprowadzono na cmentarz żydowski, poddawany w dniu dzisiejszym oględzinom sądowym, Jakubowskiego i jeszcze jednego mężczyznę, którego znałem z widzenia, lecz nazwiska ustalić nie mogę, i rozstrzelano, a zwłoki ich pochowano tam, gdzie rośnie obecnie 5 sosen”. (pisownia oryginalna)

Wstrząsające zeznanie złożył też Mieczysław Sękiewicz, lekarz weterynarii z Konina, świadek masowych mordów na Żydach. Prawdopodobnie jesienią 1941 r. Sękiewicz trafił za „czytanie nielegalnej prasy” do więzienia w Koninie. W listopadzie 1941 r. wraz z grupą innych więźniów został skierowany do prac w lesie pod Kazimierzem Biskupim, gdzie dokonywano egzekucji: „Na około polany z wyjątkiem krańca od strony skrzyżowania się duktów stały i siedziały gromady Żydów (...). W tłumie tym były kobiety, mężczyźni i dzieci, matki



z dziećmi na rękach. Czy to byli żydzi tylko z Polski, nie umiem powiedzieć. Mówiono mi potem, że pochodzili z Zagórowa. Między nimi poznałem jednego krawca i jednego sklepikarza z Konina (...). Na dnie większego dołu widziałem warstwę grud niegaszonego wapna. Jakiej grubości była to warstwa, tego nie wiem. W mniejszej mogile wapna nie było. Gestapowcy uprzedzili nas, że las jest otoczony przez nich i pilnowany i, jeśli będziemy uciekać, dostaniemy kulę w łeb. Wówczas kazali gestapowcy rozbierać się zebranim żydom, najpierw tym, którzy stali najbliżej rowu dużego. Wtedy kazali nagim wchodzić między oba doły i wskakiwać do większego dołu. Krzyk i płacz był nieopisany. Jedni żydzi wskakiwali sami, nawet większość, inni opierali się, tych bito i spychano do dołu. Jedne matki wskakiwały, trzymając dzieci, inne rzucały dzieci do dołu same, jeszcze inne odrzucały dzieci na bok, jeszcze inne rzucały dzieci osobno do dołu i wskakiwały osobno (...). W pewnym momencie gestapowcy kazali zaprzestać dalej rozbierać się żydom, gdyż dół był już pełen. Widać w nim było tylko z góry ciasno zatłoczone głowy. Ci z żydów, którzy się pospieszyli i już też byli rozebrani, byli wrzucani przez gestapowców do dołu na głowy tym, co tam byli wtłoczeni. (...) Następnie Niemcy ustawili motorek, który był prawdopodobnie pompą, połączyli go węzłem jedną z kadzi, a dwóch gestapowców przeciągnęło wąż od motorka do dużego dołu. Motorek puścili w ruch i tych dwóch gestapowców trzymających węże, zaczęło polewać czymś żydów stłoczonych w dużym dole. Myślę, że to była woda, tak wyglądała, ale nie wiem. W miarę pompowania przekładano węże kolejno do pozostałych kadzi. Widocznie na skutek lasowania się wapnia ci ludzie zaczęli się żywcem w dole gotować, powstał taki niesamowity krzyk i lament żydów, że my, którzy siedzieliśmy przy ubraniach, darliśmy szmaty i wtykaliśmy sobie w uszy. Do strasznego krzyku gotujących się w dole, dołączył się niesamowity krzyk i lament żydów, którzy czekali na swoje stracenie. To trwało może dwie godziny, pewno i dłużej. (...)” (pisownia oryginalna)

Kilka tygodni później Sękwicz został przewieziony do więzienia w Inowrocławiu, a stamtąd do Mauthausen-Gusen. Przeżył obóz i powrócił po wojnie do rodzinnego miasta.

Korzystałem z artykułu Janusza Gulczyńskiego pt. *Egzekucja z 22 września 1939 roku w Koninie*, zamieszonego w „Kronice Wielkopolski” za rok 2016, nr 3 (159).

Bogumił Rudawski - dr, pracownik Instytutu Zachodniego, historyk, zajmuje się dziejami okupacji niemieckiej w Polsce i II wojną światową.